Lublin, 6 września 2023 roku

dr hab. Magdalena Piechota, prof. UMCS
Instytut Nauk o Komunikacji Społecznej i Mediach
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

Recenzja rozprawy doktorskiej Pani mgr Marty Wiśniewskiej pt. „Warmia i Mazury w polskim reportażu ćwierćwiecza 1990-2015. Doświadczenie – pamięć – tożsamość", napisanej pod kierunkiem dr hab. Joanny Szydłowskiej, prof. UWM

1. Temat rozprawy

Podjęta przez Doktorantkę tematyka niewątpliwie zasługuje na opracowanie. Z jednej strony wpisuje się w prowadzone od lat studia w zakresie różnych nauk społecznych i humanistycznych (socjologia, antropologia kulturowa, psychologia społeczna, nauki o mediach i komunikacji społecznej, historia, politologia, literaturoznawstwo i in.) na temat szeroko rozumianej regionalności i pograniczności, w wymiarze ludzkim i substancjalnym, z drugiej zaś w tym konkretnym przypadku stanowi kontynuację badań przeprowadzonych przez Promotorkę pracy (zob. Joanna Szydłowska, *Warmia i Mazury w reportażu polskim w latach 1945-1980. O tożsamości bohaterów, miejsc i zdarzeń*, Olsztyn 2001). Już w tym miejscu muszę wskazać na błąd w przypisie, znajdujący się na pierwszej stronie wstępu, czyli stronie 4 recenzowanej rozprawy – pierwszy znajdujący się tam przypis odsyła bowiem do nieistniejącej książki „J. Szydłowska, *Warmia i Mazury w polskim reportażu ćwierćwiecza 1990-2015*, Olsztyn 2001". Okazało się to niestety symptomem powracających w reszcie pracy usterek, o czym wspomnę dalej.

Powracając do istoty tematu można zadać pytanie, dlaczego Autorka nie uwzględniła dekady lat 80. w ramach czasowych opracowania, tym bardziej, że kilkukrotnie odwołuje się do tekstów z tamtych czasów. Usystematyzowane pokazanie zmiany jakościowej i ilościowej w zakresie reportażu pomiędzy dekadą cenzury schyłkowego PRL i dekadami po zmianie ustroju mogłoby wzbogacić realizację tematu o wartościowe wnioski, które i tak pojawiają się cząstkowo w rozprawie. Niemniej rozumiem powód wyboru takich a nie innych dat i nie polemizuję z nim, wyrażam jedynie nadzieję, że być może Autorka będzie chciała to w przyszłości uzupełnić.

Wybór trzech wskazanych w temacie pojęć-kluczy, czyli doświadczenia, pamięci i tożsamości, wydaje się logiczną i uwspółcześnioną kontynuacją konceptualizacji dokonanej przez Promotorkę pracy ponad dwadzieścia lat temu w Jej książce. Nie widzę w tym nic złego, przeciwnie, uważam za uzasadnione, a taką „sztafetę pokoleniową" za potrzebną zarówno w wymiarze badawczym, jak i w perspektywie wiedzy o regionie.

Wreszcie obranie reportażu jako gatunku w roli podstawowego obszaru materiałowego jest dla mnie zrozumiałe, choć w świetle tekstów, do których odwołuje się Autorka, być może zasadnym byłoby dodanie w temacie określenia „i w publicystyce".

2. Cele i tezy badawcze

Doktorantka deklaruje na s. 5 rozprawy, że nadrzędnym celem, jaki sobie stawia, jest zbadanie sposobów konceptualizacji i problematyzacji tematyki Warmii i Mazur w reportażach z wybranego czasu. W kolejnym zdaniu pojawiają się tezy badawcze, wskazujące na konceptualizacje traumatycznych wydarzeń pofrontowych, kwestii tożsamości mieszkańców regionu i problematyki krajobrazu kulturowego jako dominującej tematyki, wpisującej się w zadeklarowane w temacie doświadczenia, pamięć i tożsamość. Tu pada także wprost sformułowana idea kontynuacji badań Promotorki. Niewątpliwie cele szczegółowe zostały zrealizowane, a tezy udowodnione. Sposób sformułowania owych tez wskazuje, że Doktorantka nie tyle przystąpiła do badanego materiału z gotowością na wszystko, co w sobie zawiera, ile potraktowała go jako teren poszukiwań dowodów swoich założeń, co udanie zrealizowała. Byłabym jednak równie ciekawa efektów pierwszego podejścia,

Autorka rozprawy dokonuje we wstępie ważkiego wyboru – zaznacza, że traktuje reportaż jako reprezentację „doświadczenia, zapis dyskusji o tożsamości i pamięci" (s. 5). Przekonuje mnie to i z tego powodu nie do końca rozumiem zarzuty, które Doktorantka w kilku miejscach formułuje w odniesieniu do realizujących tę formę, że czegoś nie ma, coś nie zostało opisane czy zauważone. Moim zdaniem reporterzy nie są od przedstawiania i opisywania wszystkiego, bo muszą kierować się logiką mediów i pragmatyką odbioru, czyli uwzględniać, gdzie i dla kogo ich praca zostanie opublikowana. Tego mi w recenzowanej rozprawie zabrakło, a mianowicie choćby szkicowego przedstawienia specyfiki regionalnych i lokalnych wydawnictw prasowych, które stały się terenem publikacji badanych tekstów (przede wszystkim „Gazety Olsztyńskiej" i „Dziennika Pojezierza"), z uwzględnieniem ich społecznej i rynkowej pozycji. Praca powstała w Instytucie Literaturoznawstwa, tym bardziej uważam za zasadne nakreślenie różnic między pragmatyką reportaży książkowych (sześć takich tekstów znalazło się w bibliografii podmiotowej) i reportaży prasowych (to aż 97 tekstów z imponującego zbioru 103 pozycji z tejże bibliografii). Tu pomocna okazałaby się książka Katarzyny Frukacz (*Polski reportaż książkowy. Przemiany i adaptacje*, Katowice 2019), której zabrakło w literaturze przedmiotu.

3. Metodologia

Na s. 7 wstępu Doktorantka deklaruje, że rozprawa ma charakter interdyscyplinarny, ze wskazaniem na analizę teoretycznoliteracką, prasoznawczą i literaturoznawczą. Sama jednak akapit dalej podkreśla, że zebrany materiał (tu jeszcze raz chcę podkreślić rozległość kwerendy i jej imponujący w skali efekt) to reportaże publicystyczne. W tej perspektywie – choć zaznaczam od razu, że wywód ogólnie mnie przekonał – zabrakło precyzyjnego wskazania, jakie cechy reportażu Autorka uważa za dowodzące jego publicystyczności, a także głębszego osadzenia w prasoznawstwie poprzez wspomniane już wyżej scharakteryzowanie medialnej przestrzeni prasy regionalnej i lokalnej z jej specyfiką. Uważam to za zasadne, a nawet konieczne, by uwolnić analizy od postulatywności nieadekwatnej do charakteru dyskursu, w ramach którego znalazła się znakomita większość badanych tekstów.

Perspektywę teoretycznoliteracką prezentują – jak się domyślam – rozważania genologiczne na temat reportażu. Prace Marii Wojtak, na które powołuje się Doktorantka, to jednak genologia lingwistyczna, co warto było uzupełnić. Natomiast perspektywa literaturoznawcza przyznam najmniej mnie w deklarowanej metodologii przekonuje w świetle charakteru i efektów wywodu. Uważam, że cel deszyfracji działań konceptualizacyjnych w

publikacjach medialnych to zadanie przede wszystkim z nauk o komunikacji społecznej i mediach. Jeśli Autorka rozumiała to inaczej, to zabrakło mi takiego doprecyzowania. Mogę jedynie zakładać, że chodziło o uwzględnienie charakteru reportaży książkowych autorstwa przede wszystkim Magdaleny Grzebałkowskiej, a także rozdziałów z tomów reportażowych Lidii Ostałowskiej czy Michała Olszewskiego, w których istotnie walory literackie są oczywiste i immanentne. Niemniej zabrakło mi analiz, które by to pokazywały i tłumaczyły zasadność deklarowanych badań w nurcie literaturoznawczym. Autorka ograniczyła się w tym zakresie do dość ogólnych uwag na temat estetyzacji czy wyjątkowości stylu, wybierając przede wszystkim analizę tematyczną.

Nie podważam zasadności międzydyscyplinarności przyjętej metodologii, jest ona dla mnie i konieczna, i oczywista. Mam jedynie pewien niedosyt co do poziomu realizacji tego, co deklarowane oraz uważam, że Doktorantka odwołała się pojęciowo i praktycznie także do socjologii czy kulturoznawczej wiedzy o mechanizmach pamięci i pamiętania czy antropologii tożsamości i antropologii przestrzeni, czyli zastosowała w istocie bardziej złożony konstrukt metodologiczny, niż to, co sama określiła.

4. Struktura rozprawy i zawartość merytoryczna rozdziałów

Licząca 193 strony rozprawa składa się z czterech głównych rozdziałów, wstępu i zakończenia (także abstraktu w języku angielskim) oraz bibliografii. Nie zawiera wizualizacji, tabel, zdjęć itp. Podział na zagadnienia, proporcje i kolejność są logiczne i uzasadnione, z małymi wyjątkami w rozdziale pierwszym, o których poniżej.

Rozdział pierwszy został poświęcony genologicznym kontekstom reportażu. Liczy prawie trzydzieści stron i stanowi przegląd ustaleń różnych badaczy. Doceniam, jakim wysiłkiem jest obecnie syntetyzacja tych badań, pamiętając, z czym sama spotkałam się w połowie lat 90. przygotowując moją rozprawę doktorską i mając świadomość, jak bardzo badania nad formalną stroną dokonań reportażowych rozwinęły się przez te niemal trzydzieści lat. Uważam więc, że na pochwałę zasługuje sprawność i dobrze pojęta lapidarność tego przeglądu oraz orientacja mgr Marty Wiśniewskiej w literaturze przedmiotu. Nie mogę jednak pochwalić zupełnie moim zdaniem zbędnego, a całkiem sporego passusu o poetyce gonzo, ponieważ żaden z badanych w pracy tekstów nie ma takich cech. Wystarczyło zatem jedynie wspomnieć, że jest taki – bardzo poboczny tak naprawdę, żeby nie powiedzieć zupełnie marginalny – nurt w polskim reportażu, który z pewnością nie wyznacza kierunku, w jakim ta forma ewoluuje (a to sugeruje tytuł podrozdziału 1.5 „Dokąd zmierza reportaż?", s. 37). Warto było natomiast zamiast tego zająć się głębiej reportażem historycznym, tym bardziej, że na stronach 92-95 znajduje się niewielki, ale wartościowy podrozdział „Jak pisać o przeszłości, czyli reportaż historyczny dziś", puentujący między innymi książkę reporterską Magdaleny Grzebałkowskiej. Gdyby w rozdziale teoretycznym znalazły się informacje o tradycji reportażu historycznego, ten podrozdział byłby znakomitym dopowiedzeniem. Także reportaż społeczny czy portretowy nie doczekały się choćby szkicowego wprowadzenia, a to właśnie te odmiany gatunkowe, obok historycznej, dominują w badanym korpusie i można byłoby zarysować dzięki temu ważne tło, pokazujące dlaczego takie reportaże wciąż są tworzone. Doktorantka mogła na bazie własnych doświadczeń lekturowych i badawczych dokonać ciekawych ustaleń genologicznych, wychodząc poza to, co już inni powiedzieli o tym, czego ostatecznie wcale nie miała okazji analizować (czyli reportażowego gonzo). To podniosłoby wartość teoretyczną pracy i znacznie uspójniło relacje między częścią wprowadzającą i częścią analityczną, tym

bardziej, że Autorka przyznała na s. 39, że nurt gonzo „nie ma racji bytu" i że „Reporterzy młodszego pokolenia pozostają przywiązani do tradycji reprezentowanej przede wszystkim przez polską szkołę reportażu, w sposób konserwatywny podchodzą do uprawianego przez siebie gatunku". Polemizowałabym tu z określeniem „konserwatywny" – według mnie to sposób odpowiedzialny i z najlepiej pojętą pamięcią o społecznej roli reportażu oraz zobowiązaniach wobec odbiorców, zakodowanych w ich wyobrażeniu gatunku. To mogłoby być miejsce w wywodzie na próbę własnej definicji gatunku zaproponowanej przez Autorkę, czy choćby wyraźnego opowiedzenia się za którąś z istniejących. Szkoda, że to nie nastąpiło, brakuje mi podsumowania tego rozdziału i nie zastępuje go propozycja od Autorki, by czytelnik „w bardziej świadomy sposób przystąpił do lektury kolejnych części, a także postawił sobie być może kilka pytań, na które będzie szukał odpowiedzi" (s. 41), bo takich odpowiedzi recenzentka ma prawo oczekiwać od Doktorantki.

Nie dostrzegłam również wykorzystania w praktyczny sposób w dalszej części pracy relacji z dyskusji po głośnej książce Artura Domosławskiego o Ryszardzie Kapuścińskim co do prawa reportera do zastosowania fikcji. To niewątpliwie jedna z ważniejszych „branżowych" dyskusji ostatnich kilkunastu lat, niemniej jej streszczenie dokonane przez Doktorantkę pozostało bez odniesienia do badanego materiału, bo nie zauważyłam, aby gdziekolwiek dokumentarna wartość badanych tekstów była kwestionowana, czy też by ich ewentualne fikcjonalne fragmenty zostały zauważone w perspektywie tej dyskusji.

Nie mogę zgodzić się ze stwierdzeniem ze s. 17 o pojawieniu się określenia „reportażysta" w publikacjach medialnych w „ostatnich latach". To określenie i dyskusja nad zasadnością odróżniania reportera od reportażysty ma korzenie co najmniej w latach 70. ubiegłego wieku. Moje wątpliwości budzi także wniosek wysnuty przez Autorkę na s. 18, jakoby Maria Wojtak w przywołanym cytacie przede wszystkim eksplikowała hybrydyczność reportażu jako gatunku – ja widzę tu coś wręcz przeciwnego, a mianowicie wskazanie na istnienie reportażowego sposobu prezentowania świata, który przenika do innych form dziennikarskich (notatki, felietonów, wywiadów i wiadomości). Nie kłóci się to z faktem, że Maria Wojtak uważa reportaż za gatunek pojemny i otwarty.

Na s. 22 znajduje się błędne przypisanie Arturowi Rejterowi opracowania zatytułowanego *Reportaż – jak go napisać?*, podczas gdy autorem tej pozycji jest Kazimierz Wolny-Zmorzyński.

Rozdział drugi w przekonujący i udany sposób odwołuje się do połączonych kwestii doświadczenia i pamięci (ilustrując słowa-klucze z tematu dysertacji). Tu zarysował się indywidualny rys wywodu Autorki, polegający na naświetlaniu pojęć z perspektywy teoretycznej w oparciu o trafnie dobraną literaturę przedmiotu (prace Maurice'a Halbascha, Jana i Aleidy Assmannów, Pierra Nory czy Ewy Domańskiej), by następnie przejść do logicznie powiązanych spostrzeżeń na tematy związane z Warmią i Mazurami, uzupełniane bardzo trafnie dobranymi cytatami z bogatego zasobu zebranych źródeł. Rozumiem taki model eksplikacji problematyki wyimkami z tekstów, tłumaczy się on bez wątpliwości w warstwie myślowej, jedynie czasem pozostawiając niedosyt w odniesieniu do samego reportażu jako konkretnego tekstu o swoistych cechach, stworzonego przez konkretnego autora. Z jednej strony imponuje, jak Pani mgr Marta Wiśniewska panuje nad tak dużym korpusem analizowanych tekstów, z drugiej nieco rozczarowuje, jak instrumentalnie zostały potraktowane te prasowe. Przypisuję to koncentracji na nadrzędnym celu stworzenia konceptualnych amalgamatów obrazowych trzech

tematów, wskazanych jako kluczowe według Doktorantki (traumy pofrontowe, kwestie tożsamościowe, pejzaż kulturowy).

W tym rozdziale na podkreślenie zasługuje bardzo dobra część teoretyczno-metodologiczna, obejmująca pojęcia: pamięci zbiorowej, pamięci kulturowej, miejsc pamięci, postpamięci, mikrohistorii, odpominania. Podrozdział 2.2, traktujący o przemilczeniach i przekłamaniach reportażu epoki PRL realizuje częściowo to, co zaznaczyłam wcześniej – dekada lat 80., choć eksplorowana badawczo przez Promotorkę pracy, Panią prof. Joannę Szydłowską, mogła zostać włączona w pracę, tym samym zapewniając pełną ciągłość między opracowaniami Promotorki i Doktorantki. Kolejne podrozdziały przekonująco pokazują zarówno to, co mogło zostać ukazane, a z jakichś powodów nie zostało (analogia do reportażu Włodzimierza Nowaka i Andżeliki Kuźniak), jak i to, co świadectw reportażowych się doczekało (traumy związane z przemocą, której dopuszczali się żołnierze Armii Czerwonej, szabrownictwo, akcja „Wisła" i jej kluczowa rola dla nowego stanu społecznego na Warmii i Mazurach). Wywód jest potoczysty, argumentacja przekonująca, przykłady dobrze dobrane, a wnioski jasne.

Rozdział trzeci to ponownie udana część poświęcona zagadnieniom tożsamości byłych i obecnych mieszkańców Warmii i Mazur. Ponownie po części zarysowującej problematykę od strony socjologicznej, ideologicznej i instytucjonalnej Autorka przechodzi w podrozdziałach kolejnych do wywodu opartego na poświadczeniach tekstowych w odniesieniu do: dyskusji tożsamościowych, problemu dobrowolnych i przymusowych migracji, reportaży portretowych poświęconych pojedynczym bohaterom o złożonej tożsamościowo biografii, dyskusji środowiska intelektualnego skupionego wokół Wspólnoty Kulturowej „Borussia" na temat własnego poczucia tożsamości i bolesnych konsekwencji wykorzenienia Ukraińców w ramach akcji „Wisła". Ciekawe fragmenty tekstów bardzo dobrze wspierają tezy, obrazując wyjątkowo skomplikowane okoliczności postrzegania własnej tożsamości przez byłych i obecnych mieszkańców Warmii i Mazur. Widać tu znów swobodę w operowaniu bogatym materiałem egzemplifikacyjnym w jasnym konceptualnie wywodzie Doktorantki (na przykład bardzo dobrze skomponowana część o migrantach z Ukrainy z wypunktowanymi tezami na s. 132).

Ostatni rozdział poświęcony został różnorodnie rozumianemu doświadczaniu krajobrazu kulturowego i miejsc pamięci, tak bliskiego idei reportażu w ogóle z jego fundamentalną rolą mikronarracyjności (uważam, za Małgorzatą Szejnert czy Mariuszem Szczygłem, że reportaż jest zawsze o człowieku i jego pojedynczej, indywidualnej perspektywie). Doktorantka zauważa trafnie, że badane teksty dowiodły otworzenia się na nowe podmioty mówiące, tych, którzy wcześniej o swoich doświadczeniach nie mieli okazji mówić publicznie. Powróciły tu znów kwestie pamięci i kategoria miejsca wspominania Pierra Nory. Za kluczowe uważam stwierdzenie Autorki na temat roli współczesnych mieszkańców Warmii i Mazur jako spadkobierców zobowiązanych do najlepiej pojętej misji ochrony i kultywowania tradycji i historii. Ziemie, które są Pani mgr Marcie Wiśniewskiej tak bliskie, spotkało tyle dramatów, a ich byli i obecni mieszkańcy zostali tak głęboko naznaczeni dziejowymi kataklizmami, że tę postawę, podobnie jak Doktorantka, uważam za humanistycznie odpowiedzialną. Poświadczenia reportażowe pokazują jednak, że od postulatu do realizacji nie jest tak blisko, propaganda PRL promująca „repolonizację" regionu pozostawiła trwałe ślady dyskursywne w postaci resentymentów czy jawnej wrogości wobec naturalnej wielokulturowości Warmii i Mazur, oparte na skonstruowanym do celów politycznych strachu przed roszczeniami wypędzonych.

W tej części z dużą satysfakcją czytałam podrozdział 4.5 poświęcony reportażowi społecznemu. Stwierdzenie ze s. 165, że jedną z najważniejszych misji reportażu jako formy dziennikarstwa „jest wsłuchiwanie się w głos najsłabszych i najbiedniejszych" jest mi bardzo bliskie. Pokazanie mądrej wrażliwości społecznej tekstów Ewy Wilk, Lidii Ostałowskiej, Tamary Jesionowskiej, Iwony Trusewicz, Elżbiety Mierzyńskiej dowiodło moim zdaniem po raz kolejny szczególnej roli kobiet jako autorek tej odmiany gatunkowej. Podobna satysfakcja dotyczyła dostrzeżenia problematyki ekologii i turystyki, oprócz powtórzenia przez Autorkę za wcześniej cytowanym tekstem Ewy Mierzyńskiej (s. 167) wartościującego określenia „pruski landszaft" w roli części własnego wniosku na s. 173.

Rozważania zawarte w tym rozdziale uważam ponownie za wartościowe i udanie poprowadzone z jednym, dość ważnym wyjątkiem: na stronie 139 znajduje się deklaracja, że Autorka za centralny problem badawczy tej części uważać będzie krajobraz kulturowy przeciwstawiony kategorii przyrody. Nie dostrzegłam realizacji tego celu w sposób dostatecznie wyrazisty, wręcz przeciwnie, przyroda pojawia się dopiero na końcu podrozdziału 4.2 w postaci wyliczenia za Jackiem Poniedziałkiem pięciu postaw nowych mieszkańców Warmii i Mazur wobec krajobrazu przyrodniczego, w którym to wyliczeniu nie dostrzegam żadnego wyraźnego przeciwstawienia pojęciu krajobrazu kulturowego przyrodzie, a wręcz przeciwnie, dostrzegam zrównanie tych kategorii.

Nie mogę się też zgodzić z zarzutem sformułowanym przez Doktorantkę na s. 173: „Prezentacja tematów związanych z doświadczaniem Warmii i Mazur jako przestrzeni kulturowej zdecydowanie nie nadążała za dysputami naukowymi". Uważam dyskurs reporterski i dyskurs naukowy za dość zasadniczo odrębne i nie widzę powodów, dla których reporterzy mieliby historie konkretnych mieszkańców Warmii i Mazur uzupełniać o perspektywę z innego obiegu myślowego. Zadaniem reportażu jest świadkowanie zwykłym ludziom i ich sprawom, ta misja została wypełniona.

W dobrym na ogół zakończeniu dysertacji znalazło się pojęcie, które nie było operacjonalizowane („dyskurs memuarystyczny", s. 175) oraz powróciła niezrozumiała dla mnie postulatywność wobec reporterów, którzy zdaniem Autorki nie doszacowali tematyki krajobrazu kulturowego. Z mojej perspektywy twórcy reportaży zajęli się tym, czym zająć się powinni, czyli – jak zauważa w tym samym akapicie mgr Marta Wiśniewska – postawili w centrum reportażu lat 1990-2015 człowieka z jego historiami i problemami.

5. Strona językowa i edytorska

Praca doktorska to ten poziom dokonania, od którego recenzent ma prawo oczekiwać najwyższej staranności stylistycznej, poprawnościowej i edytorskiej. To niestety nie jest cecha recenzowanej rozprawy, można odnieść wrażenie, że korekta nie została dokonana. Stron, na których nie było usterki interpunkcyjnej, literówkowej, w postaci niezręcznego powtórzenia czy błędu stylistycznego jest mniej niż tych, na których te błędy się znalazły. Nie będę wyliczać wszystkich, bo recenzja rozrosłaby się ponad wszelką miarę, wspomnę jednak o błędach stylistycznych: „przepełnionych trwaniem w chronicznym głodzie" (s. 64), „chciano usunąć społeczną, kulturalną i psychologiczną izolację tej grupy"(s. 65, przypis), „wypełnia dość długo trwającą lukę" (s. 88), „brak elektryczności panujący od początku lat sześćdziesiątych" (s. 89), „dowodzi temu" (s. 90 i 112), „topniejących zasobów świadków zdarzeń" (s. 94), „nestorzy są właścicielami ciekawych historii" (s. 99), „ odpowiadają będąc pozbawionymi specjalistycznej wiedzy naukowej" (s. 110), „przykładem niech służy" (s. 150), „dowodzi wzrostowi" (s. 152),

„rabunki stanowią substytut nudy” (s. 168). Moją uwagę zwróciły także błędy w zapisie „presens historicum” (s. 71 i 79) zamiast *praesens historicum* oraz „peerelu” (s. 111, 112, 147), a nawet „PRLU-u” (s. 116).

6. Wnioski

Przedstawiona do recenzji rozprawa doktorska mgr Marty Wiśniewskiej, pomimo wskazanych niedociągnięć czy usterek, jest w moim przekonaniu udaną próbą zmierzenia się z postawionym zadaniem. Doktorantka dobrze sproblematyzowała badany materiał, wykazała się znajomością bogatej literatury przedmiotu i rozległą wiedzą z kilku dziedzin, w wielu miejscach poprowadziła interesujący i logiczny wywód, zrealizowała postawione sobie cele. Na podkreślenie zasługuje bogaty materiał badawczy, ponad 100 reportaży, w tym także obszerne pozycje książkowe. Z pewnością Autorka wykazała się umiejętnością samodzielnego rozstrzygania badawczych dylematów i wyciągania wniosków, a to, że nie zawsze się z nimi zgadzam, dowodzi moim zdaniem, że dysertacja prowokuje do dyskusji, co uważam za zaletę.

Dysertacja Pani mgr Marty Wiśniewskiej spełnia wymogi ustawowe stawiane rozprawom doktorskim i w związku z tym wyrażam pozytywną opinię w kwestii dopuszczenia Doktorantki do kolejnych etapów przewodu doktorskiego.

Magdalena Piechota